

Prenumerata w miejscu.

rocznie rs. 3 kop. —
półrocznie rs 1 kop. 50
kwartalnie rs. — kop. 75

Za odnośnienie do domu kwartalnie kop. 10.

Cena pojedynczego numeru kop. 7 i pół.

z przesyłką:

rocznie rs. 4 kop. 40
półrocznie rs. 2 kop. 20
kwartalnie rs 1 kop. 10

TYGDZIEŃ

Ogłoszenia.

za 1 razowe po kop. 7 za wiersz
petitu lub za jego miejsce.
za 2—6 razowe po kop. 4 za
wiersz.
za 7—10 razowe po kop. 3 za
wiersz.
Cena ogłoszeń na pierwszej stro-
nicy podwójna.
Reklamy po 10 kop. za wiersz
petitu.
Cena ogłoszeń zagranicznych po
10 kop. od wiersza.

Biuro Redakcyi i ekspedycja główna, w domu W-go Michelsona obok Magistratu. — Ogłoszenia przyjmują: Redakcyja, obiedwie księgarnie w Petrokowie, oraz po zagranicami guberni petrokowskiej wyłącznie agentura „Rejchman i Frenkler” w Warszawie.

Prenumeratę przyjmują w Petrokowie Biuro Redakcyi i obie księgarnie. w Cze-
stochowie „Nowa księgarnia”—prócz tego.
w Częstochowie W. Zieliński w Łasku W. Grass.
w Będzinie „Janiszewski Stan. w Łodzi „Janiszewski Leopold
w Brzezinach „Kominiewski Jul. w Radomsku „Ruszkowski Erazm.
w Dąbrowie „Dziwiatkiewicz J. w Rawie „Szewłodziński.

Wychodzi w każdą Niedzielę wraz z oddzielnym stałym Dodatkiem Powieściowym.

Czas odnowić prenumeratę.

Tanie Ogłoszenia

wyłącznie

DLA ZIEMIAN

Dwa Stadniki Rasy Montafun: 1) „Ładny” ur. w Nacpolsku (J.W. Dembowskiego) 2³/₄ 78 r. z matki Elby, po Don Juanie oryginalny i 2) „Perkun” ur. w Garnku, 2³/₈ 82, z matki Popielki czystej krwi, po Ładnym, do sprzedania w Garnku pod Kłomnicami (St. D. Żel. W. W.) (4—1)

Kartofli około 200 korey, w gatunkach Dabery i Rio-Frio, do sprzedania w Dzbankach, trzy wiorsty od Szerocowa — po rs 2 kop. 70 za korzee. (3—2)

Koniczyna czerwona i Tymoteusz do sprzedania. Bliższa wiadomość u W-go Konstantego Piaseckiego w Częstochowie. (6—2)

Folwark Tazewo w pow. Łódzkim rozległości morg 402 jest na sprzedaż lub zamianę na dom. W mieście wiadomość przez Tuszyń. (6—2)

Letnie mieszkanie na folwarku Dziepuł od stacyi kolei W.-W. Nowo-radomsk 5 wiorst: dom murywany w ogrodzie o 6 pokojach i kuchni, z meblami, naczyniem stołowym i kuchennym, łożownia i piwnica wspólna; kąpiel w stawach. Cena za lato 300 rubli. Mieszkanie to może być rozdzielone na dwa, po trzy pokoje ze wspólną kuchnią. Bliższa wiadomość na miejscu u Właściciela. (3—2)

Znaczna partya szczepów gruszy i jabłoni w najszlachetniejszych gatunkach, w trzecim roku po uszlachetnieniu jest do sprzedania w dobrach Byki pod Petrokowie. Gatunki będą kupującemu wskazane z dokładnym utrzymywanych rejestrów. (3—2)

Poszukiwana jest od 7 do 25 włók od Ś. Jana 1884 roku. **Dzierżawa**. Łaskawe oferty uprasza się przesyłać poste restante, pod literami H. K. do Zduńskiej Woli. (3—3)

W Dominium Czarnocin, o wiorst sześć od stacyi Baby, jest do sprzedania **Korcy dwadzieścia Tymoteusza** tegorocznego. (3—3)

W Dominium Olszowa pod Rokicinami są do nabycia **odpadki drzewa dębowego** od wyrobionych podkładów jako to: deski, boki, słupki do płotów i sztachet i t. p. przedmioty do użytku gospodarstwa służące. Wiadomość na miejscu. (3—3)

Szczepów Gruszek i Jabłoni 1400 sztuk wyborowych gatunków jest do sprzedania we wsi Ziełecice powiat radomski, stacyja kolei Radomski; stacyja poeztowa Szeroców. (3—3)

Poszukuje się do 20 włók **Dzierżawy** w dobrej glebie i z dobrymi budynkami; lub **administracyi** większego majątku za odpowiednią kaucyją. Bliższa wiadomość u W-go Rejenta Żakowskiego. (3—3)

Do wydzierżawienia od 1-go Kwietnia. **Ogród**. Potrzebny jest również **Ogrodnik** na pensyję roczną. Zgłaszać się do wsi Kodręb, przez Nowo-radomsk. (4—3)

NOWA CUKIERNIA i FABRYKA PIERNIKÓW w PETROKOWIE.

Na nadchodzące Święta przyjmuje wszelkie obstalunki w zakresie cukierniczym, a mianowicie: **Ciasto**, **Babki** gospodarskie, **Placki**, Placki z serem, z powidłami, z masą migdałową, z makiem. **Torty**, **Cukry** deserowe, **Praliny** w najdelikatniejszych smakach i **mazureki** w rozmaitych gatunkach.

Polecając się względem Szanownej Publiczności, nadmieniam, iż przy doborowym towarze, ceny wogóle zastosowane są najprzystępniejsze.

(4—2)

z uznanowaniem **S. Jasieński.**

ZAKŁAD OGRODNICZY T. CIECHOMSKIEGO i W. SCHMIDTA

w Petrokowie, przy ulicy Cmentarnej, poleca Szanownej publiczności na obecną porę wiosenną **nasiona** warzywne i kwiatowe, **drzewa owocowe** jako to: grusze jabłonie, czereśnie wszystkie w wyborowych odmianach po cenie od 15—40 k. sztuka. **Acacyje** zdadne do wysadzenia na aleje po 15 k. sztuka. Oferuje również swe usługi przy zakładaniu nowych i urządzaniu już istniejących ogrodów. Przyjmuje zamówienia na dekoracyje grobów i wykonywa na obstalunek bukiety. (3—1)

CUKIER KRYSZTAŁICZNY

rafinowany w kostkach, odznaczający się większą słodyczą i białością poleca **Fabryka Cukru w Zdobzelinie**; główny skład na Petroków i okolicę dla kupeów w Handlu Win i Towarów Kolonialnych

W. Zaleskiego w Petrokowie.

Cukier powyżej wymieniony sprzedaje się 1/2 kop. drożej na funcie. (0—5)

OLIWE NICEJSKĄ i PROWANCKĄ

na Flaszki i Funty

Ocet Stołowy, Ekstrakt i Esencye Octową Frankfurtską

Poleca: Skład Materiałów Aptecznych
JÓZEF ŻARSKI

(dawniej *Gampff Soczółowski i S-ka*)

Plac Ekaterynski (Nowy Rynek Maślany) dom dawniej Koczorowskich.

Ceny przystępne—Towar wyborowy.

Zaraz do wydzierżawienia na lat kilka

OGRÓD

z oranżeryją, trephauzem, inspektami, altanami, wendą, staneyją na mieszkanie, mleczarnie i t. p. w **środku miasta** przy głównej alei spacerowej w Petrokowie. Wiadomość bliższa w Redakcyi „Tygodnia.” (6—4)

GIPS ROLNICZY Sztukatorski Mularski, Mozajkowy i Siany

do figur i modeli najtaniej w fabryce

D. ŻÓLTYŃSKIEGO
w Warszawie

ulica Leszczyńska № 1. wprost Oboźnej.

Obstalunki listowne na przekaz kolei ułatwiają się najspieszniej.

(R. i Fr. 2870)

(3—1)

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

— Jeszcze słowo w kwestyi podatku gruntowego (Artykuł nadesłany).

W ostatnich czasach prasa nasza coraz żywiej rozbiiera kwestyję podatku gruntowego dworskiego. Jedne pisma dowodzą, że władze skarbowe nie mają żadnej prawnej podstawy do powiększenia tego podatku, w razie wykrycia niezgodności w przestrzeni i gatunku gruntów podanych do deklaracyi w r. 1865 i, że wskutek tego, właściciele nie potrzebują się obawiać jakiegobądź z tego powodu odpowiedzialności, albowiem dostatecznym będzie zaskarżyć odnośnie rozporządzenie do władzy wyższej a zwolnienie z opłaty powiększonego podatku ma być niezawodne; pisma zaś prowincjonalne doradzają właścicielom, aby, dla uniknięcia odpowiedzialności za mylnie podane w r. 1865 przestrzenie, pospieszili ze złożeniem nowych deklaracyi. Do tych ostatnich należy także i „Tydzień”.

Kto ma racyję?—pyta każdy z interesujących się tą sprawą. Odpowiedzieć na to pytanie będzie zadaniem niniejszego artykułu.

W № 49 „Tygodnia” z r. z. wyjaśnionem zostało, że izby skarbowe mają nakazane przez p. ministra skarbu:

1) pociągać za czas przeszły do podwójnej opłaty podatku gruntowego tych właścicieli dóbr, którym dowiedzione będzie przez władze, że przy formowaniu deklaracji, podali mniejszą przestrzeń i niższą od rzeczywistej jakość gruntów,

2) podwyższyć podatek gruntowy i pobrać takowy za czas przeszły z niepodanych w r. 1865 gruntów, w takim nawet razie, gdyby nie dowiedziono właścicielowi złej woli,

3) uwolnić od opłaty podwyższonego podatku za czas przeszły tych właścicieli, którzy dobrowolnie zameldują władzy, na zasadzie nowego pomiaru (warunek konieczny) o nie wykazanych w r. 1865 przestrzeniach.

O istnieniu podobnego rozporządzenia może się każdy z interesowanych przekonać we właściwych biurach skarbowych; zaprzeczać zaś legalności onego i wmawiać w tych, których ono dotyczy, że podana skarga do senatu może osłabić jego znaczenie, jest co najmniej, podług nas, narazaniem na przykre rozczerowanie zwłaszcza tych właścicieli, którzy w r. 1865 podali mylną ogólną przestrzeń gruntu. Zmiana gantunku, czyli jakości gruntu, mogła wprawdzie nastąpić nie w skutek mylnego podania deklaracji w r. 1865, ale z takich przyczyn jak wycięcie lasu, podniesienie kultury itp.; lecz inna jest rzecz, gdy idzie o różnicę w ogólnej przestrzeni. Pod tym względem nie znajdujemy w przepisach na obronę właścicieli żadnego argumentu, gdyż przy układaniu deklaracji w r. 1865 byli uprzedzeni Instrukcją b. Kom. Przychodów i Skarbu, że w razie wykrycia niezgodności, tak w przestrzeni jak i w klasyfikacji gruntów, będą pociągani do opłaty podwójnego podatku gruntowego i przepisowi temu poddali się, przez własnoręczne poświadczenie deklaracji w tych słowach: „zaręczam sumieniem, że wiadomości, niniejszą deklaracją objęte, rzetelnie podałem, a w razie przeciwnym poddaję się odpowiedzialności”.

Nie ulega wątpliwości, że wobec takiego zaświadczenia władze skarbowe mają zupełną możność pociągnięcia właścicieli do podwójnej, lub pojedynczej opłaty podatku gruntowego, z niewykazanych przestrzeni; idzie tylko o to, w jakim razie czeka właścicieli podwójna, a w jakim pojedyncza za przeszłość opłata?

Na to pytanie znajdujemy w przytoczonej Instrukcji b. Kom. Przychodów i Skarbu odpowiedź, że różnice między deklarowaną a rzeczywistą ilością morgów gruntu, nie przechodzące $\frac{1}{10}$ całej przestrzeni, będą uważane za omyłki nie pociągające za sobą odpowiedzialności w takim tylko razie, jeżeli nie wykryją się okoliczności znamionujące złą wolę. Według zatem naszego zdania, ci właściciele, którzy opłacają podatek z mniejszej przestrzeni gruntów, jeżeli nie chcą narazić się na odpowiedzialność, winni na zasadzie nowego pomiaru zameldować władzy o rzeczywistej przestrzeni, gdyż tylko tym sposobem zupełnie unikną podwyższenia podatku za przeszłość.

Tłumaczenie ustawy z r. 1866 o podatku gruntowym w ten sposób, jakoby władze skarbowe do czasu wydania drogą prawodawczą nowego przepisu nie były dostatecznie upoważnione do podwyższenia podatku, jest mylne, gdyż artykuł 12 pun. a najwyraźniej mówi:

„Zmiany w ilości podatku z każdego dóbr następują w skutek poprawy pomyłek jakie zająć mogą, lub odkryte zostaną w deklaracjach podanych przez właścicieli dóbr i przyjętych za zasadę przy rozkładzie tego podatku.” — Przepis ten nie został, jak niektórzy utrzymują, odwołany, ale zmodyfikowany przez Ukaz Najwyższy z dnia 1 maja 1871 r., dosłowne brzmienie którego jest następujące:

„Zaprzestać poprawiania wskutek prośb właścicieli, na zasadzie pun. a art. 12 ustawy z d. 8 (20) grudnia 1866 r. omyłek w pierwiastkowych deklaracjach, przyjętych

za zasadę do rozkładu podatku” — co znaczy, jak tłumaczą władze skarbowe, że praktykowane do r. 1871 na zasadzie art. 12 pun. a poprawianie omyłek na korzyść kontrahentów wskutek ich prośb, zostało wstrzymane; możność jednak poprawiania omyłek „wykrytych” na niekorzyść kontrahentów nie została bynajmniej nowym przepisem wzbroniona.

Wychodząc właśnie z tej zasady, Izby Obrachunkowe w Kr. Pol. na mocy upoważnienia p. ministra skarbu, przystąpiły już do porównania deklaracji podatkowych z wiadomościami znajdującymi się w Dyrekcyjach Tow. Kred. Ziem. i w razie wykrycia różnic, komunikują takowe Izdom Skarbowym w celu powiększenia na przyszłość i ściągnięcia za przeszłość podatku gruntowego, jak to ma już miejsce w naszej guberni co do pow. piotrkowskiego.

Chociaż rzeczywiście nie podobna zgodzić się z zapatrywaniem Izby Obrachunkowych aby klasyfikacja sporządzona wyłącznie dla celów Tow. Kred. Ziem. mogła być przyjęta za normę do opodatkowania, i chociaż na tym punkcie jak słusznie powiada „Tydzień”, ziemianie mogą się bronić skutecznie, to jednakże, władze skarbowe mają przez to sposobność wysledzenia niewykazanych w deklaracjach przestrzeni ogólnych i pod tym względem nie omieszkają one pociągnąć właścicieli do odpowiedzialności, do czego, jak już wyżej objaśniliśmy, posiadają pewną zasadę prawną.

Godzi się zatem powtórzyć, że ci właściciele, którzy opłacają podatek gruntowy z mniejszej przestrzeni, niż ta, którą rzeczywiście posiadają, powinni pospieszyć się z uregulowaniem omyłki, bo odpowiedzialność jaka ich spotkać może wisi na włosku; — co się zaś tyczy klasyfikacji owej przestrzeni, to takowej powinni zarządzać od władzy skarbowej, klasyfikacja bowiem Towarzystwa Kredytowego nie może służyć za podstawę do podatku, jako oparta na całkiem innych zasadach, stworzonych dla całkiem innych celów.

M—cz.

— Teatr. Pan Puchniewski rozpoczął w zeszły czwartek szereg zapowiedzianych przedstawień, operetką komiczną p. t. „Niewiniątko z Belleville”. Siły wokalne towarzystwa, jakkolwiek nie miały pola uwidocznić się w „Niewiniątku”, zdają się być bardzo dobre. O pani Bronikowskiej za to, która w tytułowej roli miała już sposobność ujawnić swój talent, nie możemy się odezwać inaczej, jak tylko z najzupełniejszym uznaniem. Głos to świeży i dzwiczny, akcja żywa i naturalna. Pan Recki, jako pierwszy tenor, zdaje się również dobrym być śpiewakiem. Na czwartkowym przedstawieniu teatr był prawie pełny — z czego możemy brać miarę o całkowitem powodzeniu przyszłym pana Puchniewskiego w naszym mieście. Do świąt będziemy mieli operetkę; po świątach zaś Wielkiejnocy — komedję wraz z p. Szymanowskim.

— Prefekt tutejszego gimnazjum ks. kanonik Konstanty Waberski mianowany został proboszczem parafii Milejowskiej, na miejsce zmarłego w ubiegłym tygodniu proboszcza ks. Jana Jakubowskiego. Ksiądz W. jednak pozostaje i nadal wykładającym religiję w tutejszej szkole rządowej.

— Zagrodzenie dla spacerujących trotuaru na ulicy więziennej pod samym gmachem więzienia, było rzeczą zupełnie słuszną; — teraz jednakże równie słuszną rzeczą jest położenie chodnika po przeciwnej stronie ulicy, jeżeli publiczność z dawniejszego korzystał nie może. Uwagę tę oddajemy pod rozpatrzenie magistratu.

— Pożar. Z d. 24 na 25 b. m. tj. z zeszłego poniedziałku na wtorek, na Wielkiej Wsi w posesyi p. Wintera wybuchnął o pół-

nocy pożar. Dzięki energicznemu ratunkowi miejscowej straży ogniowej, spłonęły tylko drewniane komórki; przyległe zaś domy mieszkalne ocalały.

— Takiej dbałości o los urzędników, jaką okazało w tych dniach Towarzystwo Kredytowe miasta Łodzi trudno nie pochwalić i nie zwrócić na nią publicznej uwagi. Władze tej Instytucji, przyjmując na uwagę coraz bardziej wzrastającą drożyznę pierwszych artykułów żywności i mieszkania, przez aklamację przyjęty wniosek znacznego podwyższenia pensji wszystkim urzędnikom; co się zaś tyczy praktykowanych wsparć dla wdów i sierot po urzędnikach, to takowe powiększono do wysokości całorocznej ostatniej pensji.

— W Zawierciu, pokątny doradca i zarazem lichwiarz N. przybył do rzeźnika miejscowego Z., upominając się o zwrot pożyczonych mu 200 rs. Sąsiedzi Z. widzieli, jak N. wchodził do jego domu, lecz nikt nie widział go wychodzącego. Nazajutrz górnicy idący do roboty, znaleźli w lesie kromołowskim trupa w krwi broczącego, w którym poznano N. Ślady krwi doprowadziły władzę śledczą z lasu do domu rzeźnika Z., gdzie takie okoliczności, jak zbryzgane świeżą krwią schody i ściany, siekiera i kawalki włosów z kałużą krwi w piwnicy — świadczyły wymownie o zbrodni. Pomimo jednak tak silnych poszlak, Z. do winy się nie przyznaje, twierdząc, iż krew w jego piwnicy pochodzi ze świeżo zabitego wieprza. Sprawa ta, o której dowiadujemy się z „Kur. Warsz.” przeszła na drogę sądową.

— Uroczystość Ś-go Stanisława. Kasacyjny Departament rząd. Senatu, rozstrzygnął kwestyję, czy dzień 8 maja należy uważać za dzień świąteczny, czy też nie. Decyzja kasacyjnego departamentu, jak czytamy w № 6 „Gazety Sądowej” z r. b., wypadła twierdząco i z tego powodu polecono przyjąć Zjazdowi Sędziów pokoju miasta Warszawy apelację założoną w dniu 9 maja, chociaż termin apelacji upłynął w dniu 8 maja.

— Kwestyja połączenia poczty z telegrafem, jak donoszą pisma warszawskie, staje na faktycznej drodze. Biura pocztowe i telegraficzne, którym kontrakty wynajmu mieszkań ekspirują w połowie tego roku, mają już polecenie wynajmowania lokalów na wspólnie tych biur pomieszczenie. W tym właśnie interesie naczelnik okręgu warszawskiego, wraz z zarządzającym pocztą w gubernii piotrkowskiej, jeździli do Częstochowy. Okręg warszawski obejmujący wszystkie stacje telegraficzne Królestwa, oraz część gubernii Wołyńskiej i Grodzieńskiej, będzie rozdrobiony na trzy okręgi pocztowo-telegraficzne. Okręgami będą zarządzać naczelnicy, mający po dwóch pomocników.

— Nader pożyteczne wydawnictwo. Ukazał się niedawno 1-szy tom „Biblioteki rolniczej dla mniejszych gospodarzy”, w którym mowa o dobrej gospodarce polnej. Całość składa się z 4 rozdziałów: w pierwszym mowa o dotychczasowych błędach w gospodarstwie polnem, — w drugim, co to jest płodozmian, — trzeci mówi o zaprowadzeniu płodozmianu na gruntach ciężkich, — a czwarty o zaprowadzeniu tegoż na gruntach lekkich. Ludzie dbali o podniesienie u nas drobnych gospodarstw i rozszerzenie skali wiadomości u włościan, powinni wszelkimi siłami starać się o rozpowszechnienie rzeczonych książeczek pomiędzy naszym ludem. Cena jej kop. 20.

— „Córa Grecji”. Pod tym tytułem spotykamy się w ostatnim numerze „Kraju” z przeslicznym acz krótkim poematem Bożydara (p. Bogdanowicza), znanego naszym czytelnikom stałego niedawno współpracownika „Tygodnia”, piotrkowianina.

— Wypadki w gubernii.

Od dnia 24 lutego do 10 marca było pożarów z podpalenia 5, przez złe urządzenie kominów 2, przez nieostrożność 3. W tymże czasie nagłych wypadków śmierci było 4; znaleziono martwych ciał 3; samobójstwo 1.

— Komitet Towarzystwa Zachęty Sztuk Pięknych w Królestwie Polskiem, podaje do wiadomości pp. Budowniczych, iż Cesarsko-Królewski Zarząd zdrojowy w Krynicy ogłosił konkurs na projekt gmachu zdrojowego (kurhaus), przeznaczanego dla towarzyskiego użytku gości kąpielowych. Pierwsza nagroda 1400 guldenów, druga — 700 guldenów, trzecia — 400 guldenów. Termin nadsyłania projektów 1-go Czerwca 1884 r. Blizsze szczegóły programu, oraz plany sytuacyjne i przekroje niwelacyjne są do obejrzenia w Kancelaryi Towarzystwa Zachęty Sztuk Pięknych.

Spostrzeżenie klimatyczne. Słowo o szkołach gminnych. Demoralizacja. (art. nadesłany).

Po tegorocznej zimie, noszącej na sobie przeważnie charakter łagodny, urozmaicanej tylko kiedy niekiedy przymrozkami, niewiele się dobrego spodziewać. Oziminy wprawdzie, dotąd zdaje się niebardzo ucierpiał jak należałoby spodziewać się przy tak zmiennej temperaturze, nie można jednak napewno twierdzić, że stanowczo ocalały. Doświadczeni na polu klimatyzacji gospodarze uchodzący za wieszczków starożytności i, jak tamci z lotu ptaków, tak ci z przedwczesnego śpiewu słowika i innych temu podobnych oznak wróżąc, przewidują jeszcze ponowne zimna i wilgotne lato, a wskutek tego niefortunne żniwa. Lecz wyroczeni tej jak i kalendarzowym przepowiedniom nie można bynajmniej zaufać.

Im bardziej wzrasta liczba jednostek inteligentnych, tem więcej rozszerza się cywilizacja danego społeczeństwa i zyskuje ono na potęgę moralnej. Jednym z jej czynników najważniejszych, są wszelkie zakłady naukowe. Proletaryjat wiejski, z przyczyny umysłowego i materyjalnego ubóstwa, nie może w pełni z takowych korzystać. Przedsiönkiem świątyni Minerwy, gdzie wolno czerpać pierwsze promienie światła, są szkoły gminne; te mając licznych i chętnych słuchaczy, mogłyby z powodzeniem stwarzać materyjał do dalszego wyrobienia; lecz cóż pomogą dobre chęci i energija jednostek, jeżeli podczas krótkiego, zaledwie parę zimowych miesięcy trwającego sezonu wykładowego, uczniowie z przyczyny zbyt oddalenia szkoły, do której komunikacja podczas zimy jest utrudnioną lub z innych powodów, rzadko na lekcje uczęszczają; z początkiem zaś wiosny i nastaniem w polu robót, każdy wraca do swych specjalnych zajęć, jako to: pasania bydła, gęsi, i t. d. Tym sposobem przez wiosnę i lato, do połowy jesieni, gorliwie stara się zapomnieć tego, czego jeszcze nie zdążył się nauczyć. Wina tu w części rodziców, którzy nie widząc materyjalnych korzyści z nauki, jakie im fizyczna praca przynosi, nie starają się do niej dzieci swoich przynaglać; zaprowadzenie tylko przymusowej oświaty wydałoby najpożądane owoce; obecnie zaś nie pozostaje nam, jak oczekiwać póki pierwsze lody nie pękną t. j. póki terazniejsi wiesniacy nie nabędą choć bardzo słabego wyobrażenia o nauce, aby potem zachęcać do niej swe dzieci.

Ciemnota też powoduje i złe pojmanie religii zasadzającej się u nich tylko na zewnętrznych objawach czci Boskiej, t. j. na ćwiczeniach gimnastycznych i wdychaniach podczas nabożeństwa; to też z każdym dniem co raz to większa między ludem demoralizacja. Powszechnie dają się słyszeć narzekania na kradzieże i rozboje. Każdy jest niewolnikiem własnego mienia; chcąc je uchronić od złodziei; zmuszony jest czuwać bezustannie, a niekiedy nawet sam wymierzać sobie sprawiedliwość, z powodu

braku odpowiednich podczas kradzieży świadków, przy pomocy których, mógłby krzywdę swoją oddać sądowi. Złoczyńca, chcąc się ustrzedz odpowiedzialności, wybiera porę nocną jako najdogodniejszą dla uchronienia się od wzroku ciekawych. Jeżeli czujny właściciel spostrzeże własność jego przechodzącą w obce ręce, stara się temu zapobiedz i z tego wynika katastrofa. Tym sposobem złe rodzi jeszcze gorsze następstwa. W powiecie Łaskim np. zdarzyło się kilka wypadków śmierci, jako doraźny wyrok na przestępców; złapani na gorącym uczynku, życiem przypłacili śmiało propagowanie zasad komunistycznych. Statystyka sądowa wykazuje też znaczne powiększenie się spraw kryminalnych w ciągu lat ostatnich i wszelkie jest prawdopodobieństwo, że nadal zmniejszać się one nie będą. Lecz co smutniejsze, że złe postępkі zaczynają się krzewić i między nieletnimi; tu bowiem trudniej złemu zaradzić — więzienie, w miejsce poprawy, daje małoletnim sposobność do dalszego kształcenia się w obrzydłym rzemiośle. Jedynie tylko wychowawcy osad rolnych po kilkoletnim tam pobycie, rumienią się na zapytanie o swą przeszłość i milczeniem zbywają pytającego. Opuszczają oni zakład ukształceni moralnie.

Oby ofiarodawcy, kosztem których Studzienski instytut został wzniesiony, w dzisiejszym naszym filantropach coraz to nowych znajdowali nasładowców.

J. T.

Mikołaja Karejewa

Przegląd dziejów powszechnych-nowszych

z upoważnienia autora
spolszczył

Edmund Dylewski.

(Dalszy ciąg — patrz № 9).

§ V. Rozwój rządów autokratyczno-monarchicznych (1648—1789).

Epoka reformacji kończy się w połowie XVII wieku; następne zaś półtora stulecia znam jest w dziejach pod charakterystyczną nazwą — epoki monarchizmu absolutnego. Zarówno jak protestantyzm był głównym motorem, który spowodował rozkład katolicyzmu, tej podstawy bytu średniowiecznego społeczeństwa, tak i monarchizm absolutny w dziejach nowoczesnych stanowił główną siłę, która obaliła system feudalny wieków średnich.

Rzekliśmy wyżej, iż równocześnie z upadkiem katolicyzmu nastąpił upadek i drugiej kulturowej podstawy wieków średnich feudalizmu; na stratach jednak kościoła i władców feudalnych wygrało państwo: wyzwoliło się ono z wolna z pod przewagi pierwszego i potrafiło podbić sobie ostatnich. W epoce reformacji państwowość wielki zrobiła postęp, a to dzięki wyzwoleniu się całych ziem z pod obcej władzy papieża i poddaniu duchowieństwa jednej wyłącznie władzy zwierzchniczej każdego z osobna kraju, nie mówiąc już o tem, że odebranie dóbr kościelnych, gdzie tylko miało miejsce, znacznie wzbogacało skarb: takie właśnie znaczenie miała reformacja dla księstw niemieckich, dla Szwecyi, Danii i Anglii. Również i w ziemiach katolickich spostrzegać się daje podobne wzmaganie się państwa kosztem kościoła: we Francyi konkordat boloński (1516 r.) podał duchowieństwo najwyższej władzy państwowej, w Hiszpanii zaś sam kościół wiele dopomagał królom do wzmocnienia państwa podczas wspólnej walki z innowiercami.

Wiekі średnie nie znały państwa we właściwym tego słowa znaczeniu; teraz zaś wyrasta ono na ruinach świata średniowiecznego i zagarnia pod swą władzę całe swe otoczenie. Zaprowadza ono stałe armije, które celom jego służą; dla swych potrzeb nakłada na naród stałe podatki; pragnie

poddać swemu prawu i zmusić do służenia sobie wszystkie klasy społeczne; wedle upodobania kieruje życiem ekonomicznem i intelektualną działalnością narodu; stawia wreszcie samo siebie za cel wszelkiej działalności ludzkiej, zapatrując się na oddzielne osobniki i grupy osobników jedynie, jako na swe członki służbowe. W starożytności ideę takiego państwa widzimy u Platona; w czasach nowszych także teoryje głosi filozof angielski Hobbes (1588—1679), wedle którego państwo to ogromny organizm wielkie zwierzę, wszystko pochłaniający Lewjatan. Rozumie się, iż w rzeczywistości państwo nigdy nie mogło zupełnie pochłoniąć w sobie wszystkich sił społecznych; nie mniej jednakże wzmocniona podczas ruchu reformacyjnego zasada państwowości stała się przeważającą dźwignią życia społecznego w następujące po pokoju westfalskim półtora stulecia. Słusznie zatem druga połowa XVII stulecia i prawie cały wiek XVIII, aż do początku wielkiej rewolucyi, mogą być scharakteryzowane, jako czasy monarchii absolutnej i jako epoka, w której kwestyje religijne na ostatni wobec kwestyj politycznych plan ustąpiły.

Nie odróżniamy tu państwa od monarchii absolutnej dlatego, iż jakkolwiek państwo w różnych formach przedstawiać się może, w rzeczywistej jednak historii większej części Europy, wraz z rozwojem idei państwa rozwijała się i wzmagała władza monarchiczna nie tylko kosztem miejscowych i stanowych przywilejów, ale nawet kosztem przedstawicielstwa narodowego, które istniało we wszystkich prawie państwach Europy średniowiecznej. Wobec ogólnego rozkładu urzędów średniowiecznych, sama tylko władza królewska stała niezachwianie, i dla niej to najdogodniej było zawiadnąć ową ideą, w imię której egzystowała. Z drugiej strony, wobec rzeczonych rozkładu społeczeństwa feudalnego wieków średnich, instytucyje parlamentarne traciły pod sobą grunt, na którym wzrosły, i zanim zdążyły zastosować się do nowych warunków bytu, władza królewska wniosła je, jako zbyteczne. W rzeczy samej niewiele ziem Europy zdołało zachować u siebie urzędzenia parlamentarne. Tak, *kortezy hiszpańskie*, nadwreżone już za Ferdynanda Aragońskiego (1479—1546), ostatecznie złamane zostały przez wnuka jego Karola I (Karola V dla Niemiec), a jego syn Filip II zainaugurował w Hiszpanii rządy despotyczne, które w inkwizycyi znajdowały podporę. We Francyi już Franciszek I ujawnił dążenia do absolutyzmu, nie żyjąc sobie z nikim dzielić władzy, a od r. 1614 do 1789 ani razu nie były zwoływane *stany generalne*, tak, iż w ciągu całej przez nas rozważanej epoki Francya była pozbawioną swej średniowiecznej instytucyi parlamentarnej. W Niemczech podczas wojny trzydziestoletniej książęta przyzwyczaili się nakładać na naród podatki bez zezwolenia *stanów ziemskich*, a po jej ukończeniu nie zechcieli, naturalnie, wypuścić z rąk tego nowego nabytku władzy, tem więcej, iż zatrzymawszy i na czas pokoju z burzliwej epoki wojennej stałe armije, wszelki opór złamać byli w stanie. W Danii władza królewska, skorzystawszy z domowej niezgody stanów, za pomocą siły wojennej obaliła dawną konstytucyje i zamieniła państwo na monarchiję nieograniczoną (1660). Do tego również dążył i dążenia swe ziszcil, w Szwecyi Karol XI (1660 — 1697); jeżeli zaś na początku XVIII wieku ukonstytuował się tu rząd oligarchiczny, to w r. 1772 Gustaw III (1771—1792) dla rozszerzenia swej władzy nie zawahał się uczynić zamachu stanu. W Anglii za Tudorów (1485 — 1603) *parlament* nie mógł się poszczycić wielkim znaczeniem, a w XVII wieku był zmuszony bronić swej egzystencji od despotyzmu dynastyi Stuartów, którzy, gdyby im się powiodło, nie omieszkaliby doprowadzić Anglii do stanu państw kontynentalnych.

Wzorem do naśladowania dla wszystkich prawie państw Europy na początku tej epoki stała się Francja. Dwaj ludzie najczęściej się do tego przyczynili: kardynał Richelieu, minister Ludwika XIII (1610—1643), i Ludwik XVI. którego panowanie całe trzy ćwierci wieku objęło (1643—1715). Pierwszy z nich był, że tak powiemy, uosobieniem państwowości, drugi absolutyzmu królewskiego. Z tego punktu widzenia przyjrzyjmy się każdemu z osobna.

Przed niezłomną wolą Richelieu'go, tego ministra statysty, wszystko się musiało korzyć i wszystko pod jego kierownictwem jedynie ku pożytkowi państwa służyć winno było. Minister pochłaniał w nim kardynała: podczas wojny trzydziestoletniej trzymał on stronę protestantów; jeżeli zaś we Francji walczył z własnymi protestantami t. z. hugonotami, to jedynie dlatego, iż z mocy edyktu nantejskiego (1598), którym Henryk IV (1589—1610) zapewnił im wolność religijną, otrzymali i odrębne prawa polityczne, które wytworzyły z nich, jakby państwo w państwie; pokonawszy hugonotów, Richelieu pozbawił ich tych praw, nie tknął jednak ich wolności religijnej (1629). Nie dziw, że taki człowiek winien był wysoko wzniesić sztandar państwa przeciwko roszczeniom kościoła i nie mógł zezwolić, aby arystokracja feudalna po dawnemu pozostała niezależną. Wedle jego zdania, władza państwowa winna być niepodzielną, zjednoczoną, zcentralizowaną i wszystko w państwie państwu tylko służyć powinno. Richelieu w całej swej postaci występuje przed nami w następujących strofach swego *Testamentu Politycznego*: „Dla rządu przedewszystkiem nieodzownem jest bezwarunkowe posłuszeństwo wszystkim... Potrzeba, aby cel państwa zawsze i w każdym wypadku po nad wszystkimi górował względami. Sprawy ogółu winny być je-lynym celem panujących i ich doradców... Obowiązkiem chrześcijanina jest zapominać osobistych uraz, obowiązkiem rządu — nigdy nie zapominać obrazy, uczynionej państwu. W rzeczach religii panujący winni podlegać papieżom, nie powinni jednak pozwalać im mieszać się do spraw świeckich... Trzeba bronić dóbr szlachty i ułatwiać jej nabywanie nowych, aby była w stanie służyć państwu w czasie wojny. Jest to jej głównym obowiązkiem, albowiem szlachta, która nie jest gotową na pierwsze wezwanie państwa stanąć pod bronią, stanowi zbytek i ciężar dla państwa i nie zasługuje na te prawa i prerogatywy, które odróżniają ją od mieszczaństwa... Lud winien być trzymany w karbach posłuszeństwa; podatki służą ku temu, aby mu nie było za dobrze, iżby nie przekroczył granicy swych obowiązków... Nauki to jedna z największych ozdób państwa i obejść się bez nich nie można; rozumie się jednak, iż nie każdemu bez wyjątku mogą być udzielane; inaczej państwo stanie się podobnem do jakiegoś ciała niekształtnego, którego wszystkie członki będą posiadać oczy. Zwiększone zajmowanie się naukami zaszkodzi handlowi, który wzbogaca państwo, i rolnictwu, które żywi narody; sprawi ono pustki w szeregach żołnierzy, którym przystoi raczej nieokrzesane nieucelstwo, niż gruntowna wiedza.”

Hobbes, ów twórca doktryny o pochłonięciu wszystkiego i wszystkich przez państwo w zastosowaniu do ekonomicznego bytu narodów, zrodził całą szkołę ekonomii politycznej, której doktryny znane są pod nazwą *merkantylizmu* albo *kolberyzmu* (od nazwiska Colbert'a, ministra Ludwika XIV): szkoła ta na pierwszym planie stawiała interes skarbu, a nie ludności kraju, korzyści państwa, nie zaś pojedynczych osobników. Dewizą jej było: — jak najwięcej pieniędzy, zasadniczą regułą — najdrobiazgowsze wtrącanie się rządu do prywatnego przedsiębiorstwa i opiekowanie się przemysłem i handlem często ze szkodą rolnictwu. „Dla naszych peruk potrzebny jest puder, ironicznie wyraził się Rousseau o merkantylistach

i oto, dlaczego biednym nie dostaje chleba.” I trudno, aby inaczej rzecz się miała, skoro państwo, potrzebując pieniędzy, podało rękę kapitalistom i, aby uzyskać od nich pomoc materyjalną, gotowe było burzyć istniejący ustroj ekonomiczny i nowe ciężary na naród nakładać. Rozwój merkantylizmu szedł zawsze ręką w rękę z rozwojem państwa, i najznakomitsi przedstawiciele państwowości w dziejach nowszych byli wyznawcami rzeczzonego systematu ekonomicznego; i tu i tam, na pierwszym planie stało państwo, jako całkowity odrębny organizm, jako coś, samo przez się istniejące.

Drugim charakterystycznym objawem naszej epoki było to, iż królowie często utożsamiali państwo swej osobie. Za przykład takiego utożsamiania posłużyć może Ludwik XIV, który zostawił się spadkobiercą systemu politycznego kardynała Richelieu, zaprzagnął nagiąć ów system do służenia własnemu ja. „L'état — c'est moi, państwo — to ja” oto formuła, za pomocą której Ludwik XIV wyraził swój pogląd polityczny. I w rzeczy samej, za czasów jego cała Francja koncentrowała się w osobie swego króla: król, odpowiedzialny tylko przed Bogiem, był jedynym źródłem prawa, centrum całej maszyny rządowej, szafarzem mienia swych poddanych, sława i potęga państwa jemu jednemu się należały. Zaprzestano zwoływać stany jeneralne; najwyższa instancja sądowa (parlament) utraciła swe przywileje; znoszono urząd miejskie z wyborów; duchowieństwo winno było podlegać królówi; arystokracja świecka pochodzenia feudalnego ściagała na dwór królewski, a nie mając żadnego znaczenia politycznego, pełniła w przedpokojach Wersalu; pieniądze narodu szły na zachcianki królewskie i na ogromne w tych czasach armije, które zdobywały dla króla coraz nowe ziemie; z górą milion hugonotów wyniosło się z Francji skutkiem kaprysu Ludwika, który na starość dla zbawienia swej duszy zniósł edykt nantejski (1685); nauka, literatura, sztuki, istniały jakby dla tego tylko, aby przyozdabiać tron i wysławiać panowanie wielkiego monarchy, a gdzie z wolności korzystał jeden tylko król, tam dla myśli niezależnej miejsca nie było! Lecz system Ludwika XIV w zastosowaniu do życia nie ograniczał się na jednej Francji; nie tylko bowiem sam Ludwik nad tem myślał, jakby go narzucić całej Europie, ale i inni monarchowie europejscy starali się go naśladować. Taki monarcha nie mógł się kontentować jedną tylko Francją, snuł on plany rozszerzenia granic swego królestwa aż po Ren i Alpy, pozyskania wpływu na Włochy i Niemcy, rozpowszechnienia w całej Europie swych zasad monarchicznych, zdobycia ziem nowych dla swej dynastji. Zamiarom tym, naturalnie, stanęły oporem państwa europejskie: nie z jedną koalicją sąsiednich ziem, a nawet więcej odległych krajów był zmuszony staczać walki Ludwik XIV od początku swych wojen tj. od r. 1665 aż do ich końca t. j. do r. 1713. Jedną z pierwszych przeciwniczek króla francuzkiego była protestancka rzeczpospolita holenderska, której statuder Wilhelm, książę Oranii, potomek Wilhelma założyciela wolności niderlandzkiej w walce z Filipem II, został w r. 1689 królem Anglii w miejsce sprzymierzeńca Francji Jakóba II Stuartha (1685—1688), który gdy usiłował dokonać zamachu na wiarę i konstytucję kraju, został pozbawiony tronu. W walce Ludwika XIV króla z Bożej łaski, z Wilhelmem III (1689—1702) królem z woli narodu, widzimy dalszy ciąg odwiecznej walki absolutyzmu katolickiego z wolnością protestancką, a druga rewolucja angielska nie tylko uratowała dawną wolność Anglii, ale i przysporzyła koalicji zawiązanej przeciwko Ludwikowi XIV, silnego sprzymierzeńca, który w razie przeciwnym dałby się powodować Francji. Nie należy jednak mniemać, że wojny dynasty-

czne Ludwika XIV były zjawiskiem wyjącznym: roszczenia dynastyczne i współzawodnictwa były i przed nim i po nim przyczyną wielu wojen, jak tego mamy przykład na wojnach włoskich (1492—1515). W wojnach tych współzawodniczyli ze sobą Karol V i Franciszek I (1545—1544); walka ich przeszła później w odwieczną nieprzyjaźń Habsburgów i Burbonów, gdy Francja w czasie wojny trzydziestoletniej stanęła w obronie protestantów. Do tejże kategorii zaliczyć należy wojny sukcesyjne: hiszpańską (1701—1714); polską (1733—1735), austriacką (1741—1748) i bawarską (1778—1779).

Jeśli tym sposobem nie udało się Ludwikowi XIV siłą oręża zyskać dla się przewagę w Europie, to jednakże wewnętrzna jego polityka liczących znalazła naśladowców; nie napróżno też epoce jego nadano miano wieku Ludwika XIV. Autokratyczna polityka ostatnich Stuartów w Anglii czerpała dla się natchnienie z dworu francuzkiego. Drobnymi władcy niemieccy po wojnie trzydziestoletniej małpowali Ludwika XIV, wprowadzając u siebie jego system despotyczny i kopiując jego bezrozumni zbytek. Armija francuzka była również wzorem do naśladowania. Język francuzki stał się językiem stosunków międzynarodowych i dyplomacyi. Zadrogę jednak kosztował cały ten zewnętrzny blask systemu króla francuzkiego; wprowadzaniu jego towarzyszyły nakładanie na naród uciążliwych podatków, niekorzystne dla większości narodu zmiany w polityce ekonomicznej, zubożenie mas i zastój ich umysłowego rozwoju, znajdującego się pod presją despotycznej i reakcyjnej polityki wewnętrznej, którą stosowano do wszystkich objawów życia społecznego.

Czy system ten znosił przynajmniej szkodziłe dla narodu pozostałości średniowiecznego feudalizmu? Innymi słowy, czy feudalizm padł całkowicie pod brzemieniem monarchji absolutnej?

Przedewszystkiem, rozróżnić należy dwie strony feudalizmu — polityczną i społeczną: przez pierwszą burzył on prawa państwa i stał w poprzek rozwojowi władzy królewskiej; przez drugą uciemniał masy ludowe i przeszkadzał im dojść do dobrobytu. W zakres politycznych praw feudalnych władców w wiekach średnich wchodziły: moc stanowienia praw w podległych im ziemiach, prawo posiadania własnych sądów, nakładania mocą swej władzy podatków na naród, bicia monety i prawo prowadzenia wojen; społeczną stronę feudalizmu stanowiły poddaństwo włościan, zależność wszystkich ziem od właścicieli, mnóstwo różnych przywilejów, z których korzystała szlachta.

Rozejrzawszy się w walce państwa z feudalizmem, widzimy, iż najsilniejsze ciosy pierwszego uderzały w polityczną stronę drugiego i, że władza królewska, znosząc feudalizm pod względem politycznym t. j. tam gdzie on krępował jej swobodę działania, pozostawiała go nietkniętym w sferze stosunków społecznych, o ile w tym zakresie nie był w sprzeczności z zasadami państwa i władzy królewskiej. Nie dość na tem: z punktów widzenia takich statystów, jak Richelieu lub król pruski Fryderyk Wielki (1740—1786), nawet same przywileje oddzielnych klas społecznych były niezbędne dla celów państwa, które przeto winno było je bronić i zachowywać, aby tylko szlachta np. w zamian za swe przywileje i za panowanie nad włościanami niosła służbę państwu. Nadto w wielu krajach sama władza królewska była z pochodzenia feudalną, i królowie przez długi czas przechowywali pamięć o powinowactwie, łączącym ich z feudalną arystokracją. Nie napróżno pierwszy król z dynastji Burbonów Henryk IV nazywał siebie „pierwszym szlachcicem królestwa” przekazawszy w spadku to przekonanie swemu potomstwu; nie napróżno i ostatni król z tej dynastji Karol

X (1824 — 1830), będąc jeszcze hrabią d'Artois, wyrzekł do szlachty francuskiej w zaraniu rewolucyi, iż dowiedzie światu, ile był godzien urodzić się szlachcicem francuzkim. Naturalną jest rzeczą, iż Burboni w ten sposób pojmując swój stosunek do feudalnej arystokracji, winni byli uważać swą władzę, jako przywilej swego rodu, jako swą własność, która się opiera na tych samych zasadach, na jakich opierały się wszelkie prawa feudalnych seniorów, wszelkie przywileje rodów arystokratycznych; czyż więc mogli zadać cios tym ostatnim nie dyskredytując jednocześnie swej własnej władzy? Nie sami jedni jednak królowie francuzcy tak postępowali: i w innych krajach, zwalczając polityczne przywileje arystokracji, schlebiano jej przywilejom społecznym.

Tak więc, dzięki feudalnemu charakterowi władzy królewskiej, państwo XVII i XVIII wieku nie wyswobodziło mas z pod feudalnego poddaństwa, ale pozostawiło w rękach szlachty i duchowieństwa uciążliwe dla ludu przywileje; potrzebując co raz więcej pieniędzy, traktowało lud jedynie jako podatkową masę, istniejącą tylko dla służenia państwu; upatrując korzyści dla rozwoju narodowej potęgi i bogactwa w protegowaniu wielkiego przemysłu i handlu, często składała pracę w ofierze kapitałowi przyczyniając się tym sposobem do powstania nowej piętnej arystokracji, dla której później utarła się nazwa burżuazyi (bourgeois); po nad wszystko siebie stawiając i dążąc do panowania nad wszystkim, przytłumiało ono wszelką wolną działalność ludności, samowolnie regulując wszelkie tej działalności objawy; przesładowało wszelką niezależność zdania, wymagając bezwarunkowej wiary w siebie i bezwarunkowego dla się posłuszeństwa. Kiedy siłą tą kierowała taka osobistość, jak Ludwik XIV, niewiele brakowało, aby w państwie wschodni zapanował despotyzm. Siłą tą jednak w XVIII wieku, jak zobaczymy, usiłowała oswiata, i na nowe skierować ją drogi.

JAROSŁAW VRCHLICKI

Notre-Dame i la Morgue.

Wielka budowla aż ku gwiazdom tryska, W niej sztuka z wiarą w cuda się kojarzą,— Po za nią stuzecha posępna i niska, Gdzie samobójcy leżą z bladą twarzą. Dwa to zwierciadła. W obu człowiek cały, Jak cierpiad, bolał, wznosił się i padał: Ten, co tu leży nagi, trupio-biały, I ten, co z głazów epopeję składał. Przechodzę; wkoło życie wre, pulsuje; I myślę: Bóg, co mówił peśrod gromu, I eo w tej pysznej świątyni króluje, Więcej do pracy miałby w tamtym domu.

II.

Wieczór w Paryżu.

W zmroku wieczornym, jak ciężko i parno! Zachód goreje śród gmachów—ogromów, I rzuca iskry w rękę; w oknach domów, Jakby w zwierciadłach, lśni luna pożarna. W głębi latarnie do siebie się garną, Jak gwiazdek rój; jak huk dalekich gromów, Turkoczą wozy; jakby massa tomów Skał—Trocadero wznosi się w noc czarną. Zagasły zorze; świat, jak popiół—szary. Arkady mostów znikają, jak mary, A przecież życie grzmi tam warem lawy. Gdzie tych tysięcy zwracają się kroki? Duch mój w tym wirze drży w trwodze głębokiej I także chowa się w ich zmrok szarawy. przelożył *Miram*.

NOTATKI POPULARNO-NAUKOWE i praktyczne.

— Szkodliwość cyny. Wiadomo powszechnie z jaką dumą spogląda każda gospodyni na szereg błyśzących miedzianych rądl ustawionych w kuchni. Niemniej każdemu wiadomo, ile konserw najrozmaitszego rodzaju spożywa społeczeństwo corocznie, przechowywanych w puszkach cynowych, lub z żelaznej blachy wylanych cyną. Tak zwane białenie miedzianych rądl jak i używanie naczyń i łyżek cynowych polega na rozpowszechnionym przekonaniu, że cyna, z wyjątkiem niektórych źręćmi własnościami odznaczających się soli, nie posiada własności trujących że nie przechodzi do pokarmów i wreszcie, że nie ulega wehlanianiu przy trawieniu. Najnowsze badania jednak wykazały, że konserwy, jak sparagi,

broskwinie, poziomki etc. przesyłane w puszkach cynowych zawierają do 2,7‰ cyny, a u karmionych nieml zwierząt znaleziono w mózgu, wątrobie, nerkach i mięśniach znaczne ilości cyny. Nadto, że cyna rozpuszcza się nawet w słabych roztworach kwasu octowego, cytrynowego, a nawet zwyczajnego wina. Spostrzegano wreszcie np. otrucie po spożyciu szparagów przechowywanych w pudełkach, które badane chemicznie nie zawierały żadnych szkodliwych czynników, oprócz cyny.

Z powyższych względów należałoby wyrzucić z użycia nie tylko naczyń i łyżki cynowe, ale nawet zastąpić żelaznymi owe wspaniałe rądle miedziane, których problematyczna nieszkodliwość opiera się na wybieleniu ich cyną najczęściej w dodatku zanieczyszczoną znaczną domieszką znanego ze swej szkodliwości ołowiu.

ROZMAITOŚCI.

— Dominik Santagata, prezes akademii Adama Mickiewicza w Bolonii przybył do Rzymu aby podziękować królowi włoskiemu, za fundusz udzielony z swej prywatnej szkatuły na naukę języka Polskiego i na katedrę literatury polskiej i słowiańskiej w uniwersytecie bolonjskim, którą ma zająć Teofil Lenartowicz. Humbert I przyjął przejmie znakomitego meża i w ciągu rozmowy wyraził najgłębsze uwielbienie i przyjaźń dla J. I. Kraszewskiego, mówiąc, że przypuszczać nawet nie można, aby mąż tak sławny i tak nieposzlakowanego charakteru, dopuścił się kiedykolwiek nagannego i karygodnego czynu. Przekonanie to monarsza i głośne świadectwo, nie może jak tylko serdecznie uradować przyjaciół naszego wielkiego pisarza i wszystkich dobrze myślących.

— Kobięce rządy. W Stanach-Zjednoczonych znajduje się dotychczas jedno indyjskie plemię, które się oparło na ciskowi cywilizatorów i zachowało swoje zwyczaje, prawa i oddzielny ustrój państwowy. Plemię to zamieszkałe w okręgu Wyandots, tem się szczególnie od innych plemion tego czarnego szczeplu odróżnia, że w niem rządy sprawują—kobiety. W każdej oddzielnej wiosce rządzi rada złożona z czterech kobiet, do której dodany jest jednem mężczyzną w charakterze władzy wykonawczej i technicznego doradcy. Naczelnikiem plemienia, albo raczej prezydentem tej szczególniejszej rzeszypospolitej bywa mężczyzna, wybrany przez meżkich doradców, wyżej wzmiankowanych żeńskich rad gminnych. Wyborcy jednak powinni głosić na naczelnika plemienia, stosownie do decyzji rad, powziętej większością głosów; takim sposobem pan naczelnik jest zawsze wybraniem większości przedstawicieli płci żeńskiej. Na pochwałę kobiet tego plemienia trzeba przynależnie, że najczęściej na asystentów rad gminnych wybierają tych mężczyzn, którzy się pokazali najdzielniejszymi na polowaniu lub w boju. Ziemię uprawiają kobiety, mężczyźni są zajęci wyłącznie polowaniem, rybołówstwem i w razie danym wojną. Prawo posiadania gruntu i chaty przysługuje tylko kobietom, które są uważane jako głowy rodziny. Jeżeli w jakiej rodzinie umrze matka, to jej siostra lub najbliższa krewna musi przygarnąć sieroty i zająć się ich wychowaniem. Spadek zaś po zmarłej otrzymuje najstarsza córka, lub w braku tejże najbliższa krewna. Mężczyzna posiada na własność jedynie swoją odzież, oraz przyrządy myśliwskie i rybackie. Rzecz zastanowienia godna, że w tem plemieniu, w którym kobietom przyznano wyższość nad mężczyznami, wolno im mieć tylko jednego meża, gdy mężczyźni prawo pozwalają pojąć chociażby kilka żon.

— Ilu ma praocjów i prababek każdy z nas, cofając się do trzydziestej generacyi?

Na pytanie to odpowiada „Figaro” interesująca bardzo cyfra. Obliczając generacyje, zaczawszy od ojca i matki, przedstawiających cyfrę 2, z których każdy ma ojca i matkę, czyli 4, i tak dalej idąc aż do trzydziestej, dochodzimy do cyfr 1.073,741,824. Jeden miliard siedemdziesiąt trzy miliony, siedemset czterdzieści jeden tysięcy osmset dwadzieścia cztery przodków trzydziestej generacyi. Każdy z nas ma ich tylu! Przyjmuje się powszechnie cztery generacye na wiek. Tym sposobem, przy końcu naszego wieku, rachując od ery chrześcijańskiej, będzie 76 generacyi. Co za potop tryliardów! Jeden tylko dom sięga tak dawnych czasów, a tym jest rodzina Santacroece; pochodzi bowiem ona od św. Szymona z Arimatei.

„Echo Muzyczne i Teatralne”

Jedyny organ polski, poświęcony wszystkim działom sztuki wychodzi raz na tydzień, co Sobotę z dwutygodniowym bezpłatnym dodatkiem nut. Zamieszczą prace pisarzy wstawionych na polu estetyki, krytyki, historyi, belletrystyki i poezyi; obok wybitnych sił polskich posługując się znakomitemi pisarzami zagranicznymi nadsyłającymi wyłącznie do *Echa* prace swe w oryginalu; niemniej daje utwory muzyczne krajowych i europejskich Kompozytorów. „Echo” daje rocznie 80 arkuszy tekstu, 60 arkuszy nut, oraz liczne ilustracyje. Portretuje pisarzy, muzyków oraz artystów wstawionych na polu swej działalności, lub też zajmujących w danej chwili uwagę ogółu, niemniej ilustruje grupy sceniczne i daje inne produkeyje sztuki. W nadchodzącej kwartale II, oprócz innych prac, zamieści nowelle: *Elizy Orzeszkowej*, *Henryka Sienkiewicza*, *Bolesława Prusa*, niemniej „Na stypie” nową

kom edyję *Józefa Izińskiego*, oraz niedrukowaną *gdzie powieść Julijusza Słowackiego*. Z kompozycej zaś muzycznych; utwory Gounoda, Moniuszki (pośmiertne), Massenet'a, Wieniawskiego, Paderewskiego, Jareckiego i innych.

Cena prenumeraty kwartalnie Rubli 2 z przesyłką rs. 2 kop. 50. Przytem Redakcyja zawiadamia, że ulęgając licznym życzeniom, weszła w umowę z drzewdzką firmą „Rommler et Jonos”, w skutek której jest w możności udzielać bezpłatnie prenumeratorom wnoszącym przedpłatę za kwartał II, III i IV, album fotodrukowe złożone z 6 wielkiego (poczwórno-gabinetowego) formatu portretów: *Heleny Modrzejewskiej*, *Adeliny Patti*, *Henryka Sienkiewicza*, *Albizego Zółkowskiego*, *Edwarda Paillerona* i *Arigo Boito*.

Adres Redakcyi: Warszawa, Senatorska 18. (R. i Fr. 2559). (2—2)

Wędrowca № 12 wyszedł z druku i zawiera:

Artykuły: Ernest Renan (z portretem); Z pamiętek po Adamie Mickiewiczu” przez P. Chmielowskiego; „Na słońcu, wrazenia z podróży po Algierji,” spisał Gny de Maupassant; „Dziennikarstwo na Wschodzie” przez Artura Leista; „Szkice z Poznańskiego” powieść T. T. Jeża (d. e.); „Z wędrowki:” „Z wyprawy zachodnio-Amerykańskiej S. S. Rogozińskiego” napisał F. Sulimierski; „Z bibliografii”; Ogłoszenia. *Ryciny*: „Portret E. Renana” rysował St. Witkiewicz. „Kawiarnia w Rzymie na początku XIX w.” kopia z obrazu I. Aronda; „Ani on, ani ona nie wiedzieli od czego zacząć” Rysunek St. Witkiewicza. (R. i Fr. 2531) (1—1)

Szanownemu Duchowieństwu oraz życzliwym, biorącym udział w smutnym obrzędzie pogrzebowym ś. p. brata mego Ks. Jana Jakubowskiego, składam serdeczne podziękowanie. *J. Jakubowski.*

† Ś. p. ksiądz **Jan Jakubowski**, kanonik, dziekan dekanatu piotrkowskiego, protoszcz milejowski, po długiej i ciężkiej chorobie przeniósł się w 58 r. życia do wieczności 19 b. m.

Zwłoki jego przewiezione z Milejowa do naszego miasta 21 b. m. po odbytem nabożeństwie żałobnym, w którym brało udział liczne duchowieństwo, parafianie milejowscy i wiele osób z miasta, złożone zostały na wieczny spoczynek na miejscowym tutejszym cmentarzu w d. 22 b. m. (1—1)

Odkrywszy rzadki fakt podstępnego działania na szkodę mojej firmy, widzę się zmuszony wyjawic go publicznie, tak dla przestrogi stałych moich kulantów, jak i dla ostrzeżenia przed podobnem niebezpieczeństwem innych zegarmistrzów.

Od roku przeszło miałem w swoim warsztacie zegarmistrzowski, w domu W-go Ronthalera, czeładnika, nazwiskiem Mendel Dinner, mającego niedgdyś swój własny warsztat w Opocznie... Posiadał on do tego stopnia całe moje zaufanie, że powierzałem mu wszelkie interesa i pozwalałem mu się nie raz za mnie podpisywać i wystawiać nawet rachunki.

Gdy wtem od 4-eh blisko miesięcy, kundmani moi oddający mi zawsze do reparacyi swoja zegarki, zaczęli się skarżyć na niedokładność i niesumienność roboty. Nie spodziewając się podejścia, składałem to poprostu na przypadkowy traf. Aż nareszcie dowiedziałem się, że ów Mendel Dinner naumyślnie źle reparaował lub psuł powierzzone mi do naprawy sztuki, chcąc przez to zdyskredytować moją firmę, i ustaloną od lat 18-tu dobrą reputacyję. A wszystko to dlatego, że powziął zamiar, porzuciwszy mię, otworzyć warsztat na swoją rękę.

Obecnie zatem, przepraszając za mimowolny zawód wszystkich stałych moich kulantów, i objaśniając ich o tem, ostrzegam niniejszem, aby wzmiankowanemu Dinnerowi, pragnącemu dziś jeszcze działać może w mojem imieniu, żadnej wiary nie dawali i na wszelki wypadek nie płacili broń Boże żadnego rachunku, któryby im w mojem imieniu ośmielił się przedstawić. Nadto, ponieważ co tydzień reguluję zwykle, na całym mieście, pochodzące odemnie zegary, upraszam o zwrócenie na nie baczności, a to bojąc się pogróżek tegoż Dinnera, który, wydany przezemnie z zakładu, zagroził mi w gniewie, iż wszelkich użyje sposobów, aby za pośrednictwem podmówionej służby miejscowej, psuć takowe. (1—1) **M. Imerglick.**

— Osoba ze wsi, życząca sprzedać **pierze** do mego magazynu pościeli, zechce się zgłosić do mnie powtórnie, gdyż za pierwszym razem nie było miue w domu. **Jacewska** dom Casparego, ulica Bykowska—wprost maślanego Rynku. (1—1)

Licytacyje w obrębie gubernii.

— W d. 29 marca (9 kwiet.) we wsi Bogdanowie na sprzedaż owiec, krów, wołów, koni i różnych sprzętów gospodarskich i maszyn za sumę 3932 rs.
— 19 (31) marca w m. Tomaszowie, powiatu Brzezińskiego w domu pod Nr. 464 na sprzedaż różnych maszyn do wyrobu sukna, ocenionych na sumę 2901 rs.
— 20 mar. (1 kwiet.) na placu Mikołajewskim na sprzedaż bydła i strzelby, za sumę 490 rs.
— Tegoż dnia, tamże, na sprzedaż mebli, sukien, bielizny, maszyny do zycia i naczyń, za sumę 289 rs. 30 kop.
— 22 marca (3 kwiet.) w urzędzie gm. Widzów na konserwacyję dróg II rzędu w obrębie tejże gminy, od 646 rs. 15 kop.

O G Ł O S Z E N I A.

Nagrody rs. 6.

Zginęła papierosnica srebrna w drobną szachownicę z cyfrą J. J. wypukłą z jednej, rzuniętą z drugiej strony. Nagrodę wypłaci oddającemu W-ny Dąbrowski Naczelnik Kancelaryi Dyrekcji Szezegółowej T. K. Z. (2-2)

Do Zakładu Cukierniczego

potrzeba 2 uczniów, ze świadectwami z ukończenia przynajmniej dwóch klas. Z prowincyi mają pierwszeństwo. Wiadomość bliższa na miejscu w **cukierni J. Rachalewskiego**, w Petrokowie. (3-2)

Potrzeba dwóch

UCZNIÓW

w wieku lat 14, ze świadectwami ukończenia przynajmniej 2 klas, do **Nowej Cukierni S. Jasińskiego** w Petrokowie. Z prowincyi mają pierwszeństwo. (3-2)

PUDER
JAWA

jest to mączka ryżowa specjalnie przygotowana bez *Bismutu* przez co jest zupełnie nieszkodliwa a na skórę działa szczerliwie; niedostrzeżona przystaje do ciała, nadaje cerze świeżość naturalną.

Cena bez puszką 60 kop. z puszką rs. 1. Wyrabiany wyłącznie w Warszawskim Laboratorjum Chemicznym. Główny skład w Warszawie Sto-Jerska 12.

Dostać można w *Petrokowie* u *Zaleskiego* i *Różyckiego*, w *Łodzi* u *Einbilda*, w *Tomaszowie* u *Pacanowskiego*, w *Częstochowie* u *Truszkowskiej*, *Neufelda*, *Prokopowicza* i *Silbersztajna*.

(R. i Fr. 1841)

(5-2)

MAGAZYN
UBIORÓW MĘSKICH

Wojciecha Schild

w Petrokowie,

przeniesiony do domu W. Strzyżowskiego przy ulicy Petersburskiej, wprost cerkwi, **połącza dobór gotowej garderoby, tudzież wielki wybór materiałów zagranicznych i krajowych**, z których, obstalunki wykonywane są przez pracowników z pierwszorzędnych magazynów warszawskich, elegancko, starannie, podług najświeższej mody, **na zamówienie w przeciągu 24 godzin.** (7-7)

Biblioteka orzechowa
i Kredens dębowy

o trzech drzwiach starannie wykończone, są do sprzedania za przystępną cenę w **Zakładzie Stolarskim p. Tybulewskiego**. Zakład przyjmuje wszelkie obstalunki w zakres Stolarstwa wchodzące.

Adres: **Ulica Moskiewska dom JW-go Stronczyńskiego.** (5-3)

Najtańsze pismo tygodniowe illustrowane

WĘDROWIEC

Wychodzi co czwartek i zawiera **dwanaście stron** in folio drukowanych, ozdobionych licznymi drzeworytami.

Cena w Warszawie rs. 5. W Cesarstwie i w Królestwie wraz z przesyłką pocztową **rocznie rs. 6.**

DODATEK: „Podróż po krajach południowej Słowiańszczyzny,“ dołączany do każdego numeru arkuszami—otrzymuje każdy prenumerator za **roczną dopłatą jednego rubla.**

Kompleta od Nowego Roku począwszy, znajdują się na składzie.

W numerze 10-ym Wędrowca rozpoczęła się powieść **T. T. Jeża: „Szkice z Poznańskiego”** z rysunkami St. Witkiewicza.

Adres: **Redakcja Wędrowca** — Warszawa, ulica Żórawia № 11.

Prenumeratę przyjmują wszystkie księgarnie krajowe i zagraniczne.

(R. i Fr. 2614)

(4-1)

Nowo Otworzony

Magazyn Ubiorów Męzkich
Karola Miniewskiego

w Warszawie przy ulicy Senatorskiej Nr. 27a obok Kościoła b. Reformatorów pierwsze piętro od frontu.

Urządzony na sposób zagraniczny gdzie w przeciągu **24-ch godzin** na zamówienie największy obstalunek wykonywa z elegancją, z towarów tak krajowych jak zagranicznych, których posiada **wielki wybór.**

Ceny bardzo przystępne.

Dla osób mieszkających na Prowincyi, a pragnących ubierać się w moim Magazynie, na pierwszy żądanie listowne, przesyłam próby wraz z sposobem brania miary samemu sobie i cenami, rzucając za akuratne, dokładne i w oznaczonym terminie dopasowane wykończenie.



(R. i Fr. 2182)



(12-2)

Zaginął Rewers

na rs. 400, wystawiony przezemnie na okaziciela, lecz całkowicie już spłacony — żadnej zatem nie posiadający wartości. Na odwrotnej stronie tego rewersu, znajdowało się pokwitowanie z odebranych dawniej, a conto powyższej sumy, rs. stu. Ktoby znalazł takowy zechce go zwrócić.

(3-2) **Wojciech Gogolewski.**

SKŁAD WĘGLI
Włodzimierza Sapińskiego

przy rogu Aleksandryjskiej alei.

Sprzedaje węgle w dobrym gatunku. Korzec grubego wagi 240 fun. po 85 kop.—kostkowego po 83 kop. Na miarę w skrzyniach zamkniętych (przez magistrat warszawski opieczętowanych) po 5, 10 i 20 korey, gruby po 83 kop., kostkowy po 81 kop. korzec z odstawa. Na całe wagony z dostawą przed drwalnie, wagon węgla grubego 11,000 kilkometr. (110 korey) stosownie do gatunku od 76 rs., takiż kostkowego od 73 rs. Drzewny węgiel kurzony rs. 1. Koks rs. 1 korzec. W składzie sprzedaje się każdą ilość. Zwózki węgla obcego dopełnia: z osobowej stacyi—za wagon rs. 4. Z towarowej stacyi—za wagon rs. 5 za furmankę.

Zamówienia wszelkie należy robić w składzie z góry opłacając. (13-11)

Konie, Karety, Powóz, Bryki
na resorach.

do wynajęcia. Zamawiać można w składzie węgla W. Sapińskiego, na rogu alei Aleksandryjskiej, oraz w mieszkaniu i stajniach tegoż, w domu W-go Gołembowskiego, ulica Kaliska wprost Poczty-Karety i powozy na wesela, chrzty, pogrzeby i spaceru—wynajmują się na godziny. (13-11)

MAGAZYN DETALICZNY
UBIORÓW MĘSKICH
KORNEGO WILCZYŃSKIEGO

w Rynku wprost cukierni Ludkiego w Petrokowie

Na nadchodzący sezon zaopatrzony został w najświeższe **materiały** tak krajowe jak i zagraniczne, oraz w znaczny zapas **gotowych ubiorów męzkich** po cenach najprzystępniejszych. (9-1)

Różne mieszkania

do wynajęcia, a mianowicie:

3 Pokoje, kuchnia, 2 piwnice, 2 komórki na drzewo i Góra **każdego czasu**, na dole.

2 Pokoje, Kuchnia, 2 Poddasza, Góra, Piwnica, Komórka, **od S-go Jana**, na górce.

2 Pokoje, Kuchnia, 2 Poddasza, Góra, Piwnica i Komórka na górce **od S-go Jana**,—w domu Hermana Henczke pod № 507, na ulicy Moskiewskiej za żelazną Droga, blisko Fabryki Cukrowej.

(3-3)

Jest do sprzedania przy stacyi Towarowej w Petrokowie **dom drewniany**, nowo zbudowany z 3 emami morgami ziemi; za przystępną cenę.

Wiadomość u **STANISŁAWA KARLIŃSKIEGO** w Petrokowie hotel Wileński. (6-3)

Antoni Lisiewicz

lekarz wojskowy

zamieszkał przy ul. Bykowski-Przedmieście w domu W-go Jakubowskiego. (7-5)

— Do rychłego zobaczenia się, panie Lambardier, — wołał wice-hrabia z ironią.

— Tak, do rychłego, masz pan słusność, do rychłego, ale bida wam, bo przysięgam, że odkryję prawdę.

I pobiegł jak warjata, nie oglądając się nawet za siebie.

Pozostawmy razem braci, a idźmy za Lambardierem który przysięgnął sobie wybrać cenę z podłożenia które zazwyczaj go już niepokoić. Poszedł więc na ulicę de la Vieille Lanterne, a schwytałszy dorozkę wsiadł, dając adres Forestiera.

— Trzeba to już raz zakończyć, — rzekł do siebie jadąc. — Chwila nadeszła, w której zdezaszkowac go muszę, choćbym miał zginać.

Lambardier odechdźnił prawie od zmysłów; nigdy jeszcze nie czuł się tak pomięszanym i nigdy serce jego nie czuło tyle niemiłości. Gwałtownie przagnął się zemsć i nie było zapory, którąby go od tego powstrzymała. Zaledwie powóz stanął, Lambardier zeni wyskoczył i pobiegł do Forestiera. Ten, sam mu drzwi otworzył. Ujrzawszy Lambardiera drgnął.

— Ty, tul, — rzekł blednac.

— No, tak, ja — odpowiedział Lambardier, — nie oczekiwales mnie.

— W istocie.

— A więc, uspokójże się, gdyż to, co ci nam powiedziec nie zabierze wiele czasu.

— O cóż chodzisz?

— Zdradziles mnie.

— Ja?

— Bez wykręćówi zdradziles mnie!

— Ktoz ci mógł coś podobnego powiedziec?

— Niedolęgi! więc sądzisz, że tego nie potrafił odgadnąć?.. Wiem wszystko, mówię ci zdradziles

— 257 —

rozmowy, prowadząc ją półgłosem i jakby zapominając o obecności Lambardiera.

— A gdybys z nim pogadał o interesie, — rzekł Terrier, — szturchając łokciem Ricarda a wzrokiem wskazując Lambardiera.

— Kto wie — odpowiedział drugi; — ale nie w tej chwili, widzisz że śpi, i widocznie jest w złym humorze.

— Ależ bo widzisz, nie trzeba opuścić tak dobrej sposobności.

— Bądź-że spokojnym, już ja to rozumiem i jeżeli da się co z tego zrobić, to ja nie chybię!

Bez władności Lambardiera trwała tylko chwila kilka, wkrótce oczy otworzył i mierzac dwóch towarzyszy wzrokiem przesywajacym:

— Ach prawda! — rzekł nagle — oto wyszłiscie z więzienia, dobre i to, ale cóż teraz robić będziecie?

— To jest względne — odpowiedział Terrier, — ja oto, mam już dość tego życia bez jutra... i gdybym znalazł dobry sposób wyjścia zeń...

— Dlaczegożbys nie miał go znaleźć, — dodał Ricardo — nie jesteś przecie mańkudem i rzemiosło swe znasz dobrze...

— Niezawodnie! — przyznał Lambardier — tylko, że można być znów złapanym, a na starość to nie wesoło... Terrier mrugnął okiem.

— Bah! — rzekł — mamy coś dobrego na oku, i...

— I cóż — rzekł Lambardier.

Terrier nie mógł dokończyć zdania swego, gdyż Ricardo kopnął go potężnie nogą.

— Po co się wtrącasz nie do swoich rzeczy — rzekł rozkazujaco.

— Wtrącam się do tego, co mi się podoba, — odpowiedział Terrier, — a przytem nie widzę, dlaczego nie mielibysmy mu zaufać.

— O cóż to idzie?

— Interes pewien, który pokierowany dobrze,

— 260 —

Na widok wice-hrabiego, Lambardier zapatał gniewem i przerażeniem.

— Pan — zawołał — pan tutaj!

— I cóż w tem dziwnego, że jestem u mego brata?

— Ależ pan nie jesteś bratem hrabiego Andrea, a jeśli nim jesteś, to cóż mam o tem myśleć?

— Myśl pan, co zechcesz.

— Ach! rozumieć, rozumieć wszystkim! — zawołał Lambardier chwytając się za głowę w silnem rozdrażnieniu.

Potem, podszedł wprost do wice-hrabiego i popatrzył mu ostro w oczy.

— Człowieka, który tam leży, pan zabiles? — rzekł Jusem dobitym.

— Zdaje się.

— Pan wiesz, że ja cie znam?

— Widzisz to dobrze.

— I rozumiates, że mogę ci zerwac maskę fałszywego wice-hrabiego, że mogę cie wydat przed sądem, posadzić na kawie oskarzonych i wyslac na galery, zkad musiales tu przybyć.

— Oh! przepraszam — zawołał wice-hrabia, nie tracąc spokoju — to zupełnie co innego. Jestem, czem jestem; ale czem mogę być, na to dowodów pan nie masz.

— Oh! bédę je miał... — rzekł Lambardier.

— No, no, zobaczmy!

— A więc dobrze, odehdozgi! — krzyknął Lambardier, szukając wyjścia — odehdozgi, bo się tu duszę, potrzebuję powietrza; ale, zobaczmy się jeszcze, moi panowie; to też mówię wam tylko: do widzenia!

Historija dwóch braci.

VI.

— 156 —

— No proszę, — zauważył Lambardier, — zdaje mi się, że przyszedłem porozmawiac z panem.

— Nie mam potrzeby go słuchać.

— Ale ja potrzebuję panu coś powiedziec.

— Wychodz pan, — powtórzył hrabia — jeżeli nie chcesz, bym cie kazał wyrzucic za drzwi.

Mówiac to hrabia się niecierpliwił i już chciał wołać. Lecz nagle jakaś nowa myśl powstała w jego głowie która powstrzymała go.

Lambardier przyglądał mu się bacznie a gdy zauważył że gospodarz łagodnieje rzekł:

— Przed tygodniem prosiłem pana byś uszczęśliwił ich dwoje, było to rzeczka łatwa, a przytem, zyskiwales pan to, że mnie się pozbywales nazawsze. Otóż, przez ten tydzień spełniło się wiele rzeczy, i dziś, przychodzę rozkazać panu to, o co go wtedy prosiłem.

— Pan! czyś oszalał?

— Jeszcze nie!

— I sądzisz pan, że mnie zmusisz?

— Daję panu dobrą radę, i sądzę, że rozumnie byś zrobił spełniając ją!

— Pozwalasz sobie rozkazowac.

— Nie traćmy czasu napróżno. Chcesz pan, czy nie chcesz dać rękę Marty panu René Laroziére? Hrabia Andrea wzruszył ramionami.

— Doprawdy — rzekł — to już przechodzi granice zwykłego żartu... A przytem jest to rzecz, której wcale nie rozumiem, tajemnica nieodgadniona dla mnie....

— Jakaż to, panie hrabio?

— Protegujesz pan Renégo?

— Tak jest.

— A jednak, jeśli mnie dobrze powiadomiono, on nie jest z liczby twych przyjaciół.

— Wiem o tem... jeśli jednak przestał nim być Tajem. pał. spr.

— 253 —

— Odkłóć ten był dziś nie do poznania. Przez jeden dzień zeszarył się o lat kilkanaście. W tej chwili pędził bez myśli, szarpany niepokojem. Minął drzwi Płaskonosę, nie zatrzymawszy się; gdy spostrzegł po-

wszyscy.

Lambardier był już na wschodach, a odchodził — Bahl — rzekł Forestier, — obcięto ci pazury.

wydaje konającym i osłabłym,

Strzeż się w dalsze się w grę niebezpieczną, bo lew jest najniebezpieczniejszym wedy własnemu, gdy się

grupce.

Lambardier odwrócił się szybko.

— Tak, zobaczysz mnie, — rzekł z mocą... i to wkrótce... rozumiesz! przedęj niż sam myślisz, biedny

Lambardier odwrócił się szybko.

— Odechodź! — rzekł z ironią; — ale się jeszcze zobaczmy.

Forestier wzruszył ramionami, a widząc, że Lambardier zbliża się do drzwi.

— Dobrze; tyle tylko wiedzieć chciałem.

— Tak; przeciwko tobie.

— Czy i jutro również jak dziś będziesz prze-

— Z hrabią Andrea.

— Tak, a teraz moje ostatnie słowo; wczoraj byłeś z kim chciałeś — ale dziś odpowiedz, z kim trzymasz?

— A gdzieby i tak było...

— To właśnie chciałem wiedzieć.

— A więc ciekawość twoja już zaspokojona.

— Tak, a teraz moje ostatnie słowo; wczoraj byłeś z kim chciałeś — ale dziś odpowiedz, z kim trzymasz?

— Do tego, że jeżeli nie jesteś zenną, to jesteś z nimi!

— Dokąd zmierzasz?

— Dobra niepowinna była już istnieć dla ciebie.

— Powinieneś być ukryć. Zerales zasłone z przeszłości, które mnie podleg, odkryłeś braciom Andrea rzeczy, które

się wice-hrabia Andrea, z pistoletem w ręku.

— I miał już zadać wytknięcie tego niesłychanego faktu, gdy drzwi się otwały, a na progu ukazał

— Dziękuję — rzekł Lambardier.

— Co to może być? — rzekł Lambardier.

— Wyszłał pistoletu w moim hotelu? — zawołał hrabia zatrzymując się.

— Hrabia posunął się szybko ku drzwiom, lecz znalazł uszedł kilka kroków, gdy usłyszano wyszłał

— Hrabia posunął się szybko ku drzwiom, lecz znalazł uszedł kilka kroków, gdy usłyszano wyszłał

— Nie — rzekł Lambardier z usmiechem. — Są one w rękach człowieka, którego przyprowadziłem z sobą i, który czeka mnie za bramą. Czy chcesz pan, bym

— Nie — rzekł Lambardier z usmiechem. — Są one w rękach człowieka, którego przyprowadziłem z sobą i, który czeka mnie za bramą. Czy chcesz pan, bym

— Przy sobie? — rzekł hrabia, spoglądając, czy drzwi pozamyka.

— Najniebezpieczniej.

— I masz dowody na to, co mówisz?

— Wszyskiego co mówię, dowieść mogę...

— Cóż to za nowa potwarz?

— Cóż to za nowa potwarz?

— To znaczy, że Terrasson i wice-hrabia Andrea stanowią jedną i tę samą osobę.

— Co to znaczy?

— Czyżby pan hrabia zaparł się najbliższego swego krewnego?

— Ależ powtarzam raz jeszcze, cóż mnie ten człowiek obchodzi?

— Chocby dlatego, by go uprzedzić, że jest wy-

to będzie nim wkrótce, gdy tylko pozna mnie lepiej; ale odłóżmy to na bok — dodał Lambardier — jeśli pan pozwolisz; mamy mówić o czym innym.

— Jeszcze?..

— Panie hrabio! w ostatnim tygodniu dowiedziałeś się rzeczy, które ja jeden wiem tylko.

— Doprawdy! rzekł szydersko hrabia... tylko że ja nie wierzę w pańskie tajemnice.

— Ale ja wierzę w pańskie, panie hrabio.

— Jakież to są te moje tajemnice?

— W samej rzeczy... może pan masz i słuszność; może być, że i ja się mylę; to co uważam za pańską tajemnicę, jest może po prostu tajemnicą pana wice-hrabiego.

— Mojego brata?

Lambardier potwierdził.

— Jeżeli mój brat ma tajemnice — odparł hrabia — w każdym razie nie ma ich dla mnie.

— Tem gorzej — odrzekł Lambardier — bo tajemnica o której mówię jest tej natury, że kompromituje nawet tego, kto ją zna a próbuje ukryć.

Hrabia spojrział zdziwiony. Lambardier zbliżył się wtedy do niego, a widząc że słucha z uwagą:

Panie hrabia — rzekł pocichu, — jest na świecie człowiek, którego znają niektórzy pod imieniem Terrasson'a.

— Terrason! — powtórzył hrabia.

— Ten człowiek jest to nędznik, szalbierz, kryminalista, zbiegły galernik, siedzi w Paryżu a posiada tyle sprytu, śmiałości i zręczności, że policja dotąd nie potrafiła go wykryć.

— Do czego pan zmierzasz?... — zapytał hrabia.

— Pan nie zgadujesz?

— Cóż tu jest do zgadywania?

— Ten Terrason ma w Paryżu cztery mieszkania, jeżeli nie więcej; jedno z nich jest nieznanne, i jeżeli pan chcesz, bym je wskazał....

myłkę zawrócił się i wszedł; a zatrzymawszy się na progu zmarszczył brwi.

— Masz gości?... — rzekł.

— To przyjaciele, odpowiedziała.

W głębi pokoju siedzieli dwaj mężczyźni, paląc i rozmawiając. Byli to Terrier i Ricardo. Lambardier drgnął na ich widok i mimowoli nabrał znów odwagi i ufności...

— Więć obadwaj wyszłicie z więzienia? — rzekł zbliżając się do nich i siadając przy tym samym stole.

— Jak widzisz i to głównymi drzwiami.

— Drzwiami, jakimi nie często wypuszczają, dodał Terrier.

— Zostaliście niewinnieni?

— Nietylko niewinnieni — rzekł Ricardo — Otrzymałszy najpiękniejsze świadectwo, wyszliśmy czysti i niewinni jak nowonarodzone dziecko. To też doprowadzono nas z honorami należnymi nieszczęśliwym ofiarom pomyłki sądowej.

— Koniec końców uwolniono was — rzekł Lambardier.

— Jak powiedziałem, głównymi drzwiami.

Lambardier nie słuchał; miał wielkie pragnienie i oczekiwał szklanki wina, którą mu przygotowywała Płaskonosą — Gdy ją podała, schwycił gwałtownie i wychylił duszkiem.

— A to łyka — zauważył Ricardo, patrzący nań z usmiechem.

— Ah moje zuchy, — rzekł Lambardier, — było mi też sucho w gardle, a gdybyście wiedzieli przez jakie próby przechodzę, łatwo byście to zrozumieli!

Pot lał się po twarzy Lambardier'a, włosy poprzylepiały mu się do skroni. Był zmordowany zbity, kręcił się, poprawiał, wziął inne krzesło i padł nań nań jak kłoda. Pogrążony w myślach, zdawał się przez chwilę zasypiać, obcy wszystkiemu, co się w koło niego działo. Wtedy dwaj obecni powrócili do swej